

Magdalena Rządowolska

KOŚCIÓŁ KATOLICKI A LEKTURA W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

W działalności duszpasterskiej Kościoła katolickiego przekaz dokonywany poprzez słowo drukowane zajmuje równie ważną pozycję, jak przekaz werbalny.

Kościół powszechny już od czasów Ojców Kościoła troszczył się o czystość doktryny teologicznej. W późniejszych wiekach papieże, sobory, a nawet poszczególni biskupi potępiali heretyckie pisma. Aby uchronić wiernych przed popadnięciem w grzech, w XVI w. Urząd Nauczycielski Kościoła polecił badać książki pod względem wolności od błędów religijno-moralnych. Cenzura kościelna umieszczała na odwrocie karty tytułowej swoje zezwolenie wyrażone formułą „Nihil Obstat”, „Imprimi Potest”, „Imprimatur” itd., które informowało czytelnika, że książka jest wolna od błędów doktrynalnych. Te wydawnictwa, które uznano za niezgodne z zasadami wiary i moralności katolickiej, znajdowały się na Indeksie Ksiąg Zakazanych, aż do czasów *Vaticanum II*.

Jednak wraz z upowszechnianiem się druku nastąpił wzrost produkcji wydawniczej, więc Stolica Apostolska nie mogła wypowiadać się na temat każdej publikacji. Obowiązek ten przyjęły kościoły partykularne, a więc i Kościół katolicki w Polsce. Do ordynariusza miejsca należało interesowanie się książkami wydawanymi na terenie diecezji. Także duchowni i wierni nie mogli pozostawać obojętni wobec wydawnictw, które uznali za godzące w religię i moralność katolicką.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie stosunku Kościoła katolickiego, realizującego obowiązek ochrony wiernych przed niebezpieczeństwem utraty wiary i dobrych obyczajów, do powieści i prasy powszechnie dostępnych w II Rzeczypospolitej.

Dla osiągnięcia tak zarysowanego celu korzystne będzie przedstawienie miejsca, jakie zajmował Kościół katolicki w 20-leciu międzywojennym, jego

zastrzeżeń dotyczących świeckiej produkcji wydawniczej oraz ukazanie działalności zgromadzeń zakonnych i organizacji katolików świeckich na rzecz popierania wydawnictw katolickich. Pozwoli to przejść do omówienia problematyki treści uważanych wówczas za szkodliwe dla katolickiego odbiorcy. W końcowej części podjęto się przedstawienia sposobów tworzenia, niezależnej od ośrodków politycznych, prasy katolickiej, jako sposobu pozyskiwania nowych czytelników.

ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W II RZECZYPOSPOLITEJ

Kościół katolicki w II RP działał w warunkach sprzyjających, zajmując wysoką pozycję w społeczeństwie. Dominował pod względem liczby wiernych¹. Mimo że konstytucja kwietniowa gwarantowała wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, religia rzymskokatolicka zajmowała „naczelne stanowisko wśród równorzędnych wyznań”.

Katolicyzm był zawsze powiązany z polską tradycją narodową, w czasie zaborów pełnił rolę integrującą. W okresie międzywojennym przy użyciu symboli religijnych obchodzono święta państwowo-narodowe. Władze brały udział w uroczystościach kościelnych, duchowni sprawowali szereg funkcji państwowych. Dobre stosunki pozwalały na ekstensywną działalność Kościoła².

Państwo polskie nie uznawało religii za sprawę czysto prywatną. Dlatego cała sfera życia umysłowego mogła ulegać ograniczeniom, w zależności od interpretacji przepisów o ochronie religii. Katolicy sprzeciwiali się rozdziałowi Kościoła i państwa, bo państwo ateistyczne miało sprzeciwiać się „sprawiedliwości i rozumowi”. Ponieważ większość obywateli była wyznania rzymskokatolickiego, całość życia prywatnego i publicznego powinna opierać się na zasadach wiary i etyki katolickiej. Musiało to prowadzić do postulowania przez katolików ograniczania wolności druku i słowa – to co obrażało religię było bluźnierstwem. Zasada tolerancji religijnej polegała na tym, że państwo powinno uznawać jedną „prawdziwą” religię, a w jej pojęciu nie mieściła się negacja wiary³.

W dużych miastach następowała laicyzacja społeczeństwa, szczególnie osób wykształconych. W uświęcaniu wiernych przywiązywano wagę do udziału w praktykach liturgicznych i różnego rodzaju nabożeństwach. Z ambon

¹ W 1931 r. 68% obywateli było wyznania rzymskokatolickiego. Por. L. B. Dyczeński, *Religijność społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym*, „Collectanea Theologica” (1972), vol. 42, f. 3, s. 34.

² Tamże, s. 34–35.

³ S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918–1932)*, Wrocław 1973, s. 222–223.

wyglaszano głównie kazania patriotyczne, przeciw sektom, rozwiązłości obyczajów, modzie, a także o „złej” prasie, wyjaśniając naukę Kościoła w tym zakresie. Jednak nie sprzyjało to poprawie moralnej jednostek i odnowie więzi międzyludzkich opartych na etyce chrześcijańskiej⁴.

Kościół potrydencki stał na stanowisku, że społeczność praworządna nie może dopuszczać pełnej swobody wypowiedzi, ponieważ doprowadzi to do anarchii. Doceniał rolę publikatorów jako narzędzi, dzięki którym może głosić swoją doktrynę i pozyskiwać nowych wiernych. Jednak wolność słowa rozumiał jako poruszanie się w granicach prawa naturalnego i kościelnego bez szkody dla zasad wiary i dobrych obyczajów⁵. Dlatego też starano się przestrzegać zasady, że wydawnictwa katolickie przeznaczone dla świeckich powinny zajmować się kwestiami teologicznymi w świetle kultury i „potrzeb chwili”. Naukowy punkt widzenia powinny prezentować jedynie publikacje przeznaczone dla duchowieństwa⁶.

W trosce o właściwą formację duchową wiernych Kościół zabierał głos na temat świeckich wydawnictw. „Złą” prasę i książkę uważał za element świadomej i celowej działalności wymierzonej przeciw niemu.

Większość firm wydawniczych znajdowała się w rękach mniejszości żydowskiej, podobnie rzecz się miała z księgarniami. Trwano wtedy w przekonaniu, że w jej interesie nie leży popieranie książki polskiej i katolickiej. Bardzo rzadko klient przychodził do księgarni po określony tytuł. Interesowały go nowości. Nabywał więc reklamowaną powieść o – gwarantującym sukces – sensacyjnym tytule czy ciekawej szacie graficznej okładki.

Tymczasem katoliccy wydawcy mieli służyć prawdzie wiary. Powinni zrezygnować z pogoni za taną sensacją dla podnoszenia nakładu, chociaż prowadziło to często do bankructw. Produkowali książki w niskich nakładach, natomiast o wysokich cenach.

Książka świecka, w przeciwieństwie do religijnej, była obecna w wypożyczalniach i czytelnich. Przechodziła przez kilkadziesiąt rąk, więc jej dostępność wielokrotnie przewyższała nakład. Zaś książka katolicka, prócz osób indywidualnych, była kupowana jedynie przez biblioteki zrzeszeń religijnych.

Dobre wydawnictwo to „każde wydawnictwo (książka, czasopismo, dziennik), które nie tylko nie sprzeciwia się dogmatom i moralności chrześcijańskiej (postać negatywna), lecz jest narzędziem ich rozgłaszania i obrony (postać pozytywna)”⁷.

⁴ W. Piwowarski, *Formy duszpasterstwa parafialnego w Polsce odrodzonej (1918–1939)*, [w:] *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1981, s. 139.

⁵ J. Wiślicki, *Prawa świeckich w Kościele katolickim*, Lublin 1939, s. 66.

⁶ Tamże, s. 67.

⁷ L. Civardi, *Podręcznik Akcji Katolickiej*, t. 1, Poznań 1939; W. Mysłek, *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1939 (zarys historyczny)*, Warszawa 1966, s. 190.

Stanowisko Kościoła w tym zakresie w znacznej mierze determinował lęk przed herezją i rozpadem wspólnoty. Stąd troska o czystość słów, gestów, zachowań. Dlatego też była ona otwarta na nowych członków, natomiast zamykała się na nowe idee. Wszystko to co przychodziło z zewnątrz, musiało zostać skonfrontowane z nauczaniem Magisterium Kościoła. Doceniano rolę, jaką książka, a szczególnie powieść, zaczęła odgrywać w życiu społecznym. Rozchwytywana, wielokrotnie wznawiana, stała się jednym ze sposobów spędzania wolnego czasu. Pomagała oderwać się od realnych problemów, zabić nudę i przenieść się w krainę fantazji. Równocześnie kształtowała zmysł estetyczny, pomagała doskonalić zdolności analizowania obserwowanych zjawisk. Czytelnik przyswajał sobie sposób myślenia autora i najczęściej emocjonalnie przeżywał aktualną lekturę. Powieść oparta na rzetelnie przygotowanym materiale źródłowym może wzbogacić wiedzę, także odzwierciedlać problemy nurtujące społeczeństwo. Tym samym propagować zarówno poglądy polityczne, jak i oceny moralne. Ponieważ trafia do licznej rzeszy czytelników, piórem utalentowanych pisarzy może oddziaływać na ich psychikę i wpływać na zmianę poglądów⁸.

Prasa i książka religijna były bardziej znane ludności wiejskiej niż inteligencji i mieszkańcom miast. Mimo że przed 1930 r. tylko 1 mln ludności mógł sobie pozwolić na kupno książki, to w latach 30. wzrósł poziom czytelnictwa. Nastąpiło również ożywienie czytelnictwa religijnego, także wśród inteligencji, oraz proporcjonalnie wśród niższych warstw społecznych. Na pewno przyczyniła się do tego poprawa warunków materialnych, częściowa likwidacja analfabetyzmu oraz oddziaływanie stowarzyszeń religijnych⁹.

Kościół sam lub za pośrednictwem organizacji religijnych prowadził działalność wydawniczą. Przy większości kurii biskupich działały drukarnie, a nawet profesjonalne oficyny wydawnicze, które publikowały książki o zróżnicowanej tematyce: od teologicznej i ascetycznej po beletrystykę, podobnie niejednorodny był ich poziom. Największą z nich była Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha przy kurii arcybiskupiej w Poznaniu. Własne druki wydawały też parafie, najczęściej z inicjatywy proboszczów. Najmniejszą aktywność w tej dziedzinie wykazywały seminaria duchowne i stowarzyszenia księży katolickich¹⁰.

Do reguły zgromadzeń zakonnych o charakterze otwartym należy również przejawianie aktywności w różnych dziedzinach życia. Działalność wydawniczą prowadzili przede wszystkim księża jezuici. Największym dorobkiem mogło

⁸ I. Świrski, *Do walki o dobrą książkę*, Wilno 1939, s. 4–7.

⁹ J. Urban, *Czytelnictwo religijne w Polsce*, „Przegląd Powszechny” 1930, s. 293; W. Piwowski, *Formy...*, s. 139.

¹⁰ N. Kraśko, *Działalność wydawnicza instytucji religijnych*, [w:] *Instytucje – publiczność – sytuacje lektury: studia z historii czytelnictwa*, red. J. Kostecki, t. 5, Warszawa 1994, s. 212.

się wówczas poszczycić Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy TJ w Krakowie. Oficyna ta w 20-leciu międzywojennym stała się poważnym wydawnictwem przygotowującym prace z zakresu teologii, religioznawstwa, historii Kościoła oraz książki religijne dla masowego odbiorcy¹¹. Także Towarzystwo Salezjańskie i wywodzące się z niego Towarzystwo św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym – Michaelici, posiadały własne wydawnictwa¹².

I Synod Plenarny biskupów polskich, który odbył się w 1936 r. w Częstochowie, wzywał duchownych i katolików świeckich do popierania wydawnictw katolickich. Do twórców zaś apelował, by „oddawali swe zdolności na służbę Królestwa Bożego”. Hierarchowie natomiast mieli popierać i rozpowszechniać wydawnictwa katolickie dzięki utworzonym specjalnie funduszom¹³.

Pierwszy Katolicki Fundusz Wydawniczy utworzono w diecezjach wileńskiej i pińskiej. Ze składek kapłanów i wiernych wydawano katolickie książki. W całej Polsce liczbę duchownych w 1939 r. szacowano na 10 tys. osób. Gdyby każdy z nich przeznaczył 2 zł miesięcznie na powstanie funduszu wydawniczego i podobnie postąpiłoby drugie tyle wiernych, to uzyskano by rocznie ok. 500 tys. zł. Obliczono, że taka kwota wystarczałaby na opublikowanie rocznie 18 tytułów, w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, pióra „pierwszorzędnych pisarzy”. Cena książki wydanej przez Fundusz byłaby niska, zwiększyłoby to liczbę czytelników literatury katolickiej i było istotnym warunkiem sukcesu¹⁴.

Ważną rolę w życiu Kościoła katolickiego II RP pełniły stowarzyszenia ludzi świeckich, z Akcją Katolicką na czele. W większości wymagały od swoich członków, prócz pogłębionego życia religijnego, aktywności społecznej.

ROLA AKCJI KATOLICKIEJ W PROMOWANIU LITERATURY KATOLICKIEJ

Papież Pius X, twórca zasad Akcji Katolickiej, kładł duży nacisk na zorganizowany apostołat świeckich. Zachęcał, by prócz praktykowania cnót indywidualnych „zgromadził wszystkie swe siły w celu przywrócenia Chrystusowi Jego miejsca w rodzinie, w szkole i w społeczeństwie”¹⁵. Papież zdawał sobie sprawę z tego, iż świeccy są niezbędnym elementem potrzebnym

¹¹ Tamże, s. 217–218.

¹² Tamże, s. 218.

¹³ *Uchwały I Polskiego Synodu Plenarnego*, Poznań 1938, s. 46.

¹⁴ I. Świrski, *Do walki...*, s. 15, 17–19.

¹⁵ R. Aubert, *Kościół katolicki od kryzysu 1848 r. do pierwszej wojny światowej*, [w:] *Historia Kościoła*, red. L. J. Rogier, R. Aubert, M. D. Knowles, t. 5, Warszawa 1985, s. 107.

do przenoszenia do życia codziennego wartości chrześcijańskich. Widział Akcję Katolicką jako organizację o strukturze mniej lub bardziej jednorodnej, w której świeccy byłiby wykonawcami, pracującymi pod ścisłą kontrolą biskupów. Mieli oni w jej ramach działać w różnych ugrupowaniach, zajmując się nie tylko dosłownie rozumianą pracą apostolską, ale także obroną swoich interesów zawodowych, wydawaniem czasopism, a nawet agitacją wyborczą do parlamentu¹⁶.

Gdy Pius X uważał katolików świeckich za pomocników kleru w wypełnianiu zadań apostolskich, po I wojnie światowej zaczął sobie uświadamiać, że laikat ma do wypełnienia specjalne zadanie, komplementarne do roli kleru i możliwe do wypełnienia tylko przezeń. Ma ono być posłannictwem powszechnym, obejmującym wszystkich ochrzczonych, a nie tylko wybrane grupy, i traktowanym jako obowiązek, nie przywilej.

Pius XI z zainteresowaniem obserwował tę ewolucję. Nie zadowalał się popieraniem spontanicznych inicjatyw zrodzonych w poszczególnych krajach, ale starał się łączyć je z pracą różnych struktur diecezjalnych. Chciał, by w każdym kraju była aktywna siła grupująca wiernych i działająca pod kierunkiem hierarchii w celu rechrystianizacji obyczajów i wprowadzenia norm chrześcijańskich do życia publicznego, zarówno w skali narodowej, jak i międzynarodowej. Tak zorganizowana Akcja Katolicka była mu szczególnie bliska, w 1929 r. wyjaśniał, że „nie jest [ona – M. Rz.] niczym innym jak apostolatem wiernych, którzy pod kierunkiem swych biskupów udzielają pomocy Kościołowi Bożemu i w pewien sposób uzupełniają jego misję duszpasterską”¹⁷.

W Polsce działalność Akcji zainicjowała uchwała Konferencji Episkopatu Polski z kwietnia 1929 r. Wcześniej funkcję koordynatora ruchów świeckich w Kościele pełniła Liga Katolicka¹⁸.

Akcja Katolicka miała być obroną przed laicyzacją życia społecznego, lekiem na indyferentyzm religijny i budzące się nastroje antykościelne. Miała bronić wolności Kościoła, ale również dążyć do odnowy ducha chrześcijańskiego w rodzinach i szerzyć katolicką naukę społeczną.

Poprzez swoje tzw. kolumny: Katolicki Związek Kobiet, Katolicki Związek Mężów, Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej i Katolicki Związek Młodzieży Męskiej prowadziła nie tylko działalność religijną i wychowawczą. Wydawała materiały wyjaśniające naukę Kościoła i jego poglądy na temat współczesnego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego¹⁹.

Jednym z zadań Akcji było promowanie literatury katolickiej. Wychodzono z założenia, że istnieje dużo dobrej literatury katolickiej, która nie jest

¹⁶ Tamże, s. 108.

¹⁷ Tamże, s. 427.

¹⁸ W. Piwowarski, *Formy...*, s. 143.

¹⁹ Tamże.

odpowiednio reklamowana przez wydawców, a i potencjalny czytelnik może wstydzić się pytać o nią w księgarni. Miały temu celowi służyć szafki do książek umieszczane w kościele.

Pomysł ten przejęto od angielskiej organizacji „Catholic Truth Society”, założonej w 1884 r. przez kardynała Vaughan. Rozprowadzała ona w społeczeństwie wydawnictwa religijne. Swoją działalność prowadziła także w szpitalach, sanatoriach, domach rekolekcyjnych itd. Jej sposób działania przejął Kościół w USA, Holandii, Niemczech i Polsce²⁰.

Szafki gromadziły tanie wydawnictwa, w cenie do 1,50 zł, i pozwalały w spokoju dokonywać wyboru. W przeciwieństwie do księgarni, nabywcy nie krępował sprzedawca proponujący jednocześnie kilka tytułów. Tutaj czytelnik sam wybierał książkę i wrzucał do skarbonki należność. Uważano, że gdy ktoś nie zapłaci za książkę, pożytek, jaki osiągnie z lektury, wynagrodzi stratę.

Książki pochodziły z różnych wydawnictw. Sprowadzano po 5–10 egzemplarzy jednego tytułu za pośrednictwem miejscowej księgarni. Najczęściej były to seryjne wydawnictwa, np. „Głosy Katolickie” wydane przez TJ w Krakowie, „Głosy na Czasie” z księgarni św. Wojciecha, „Biblioteczka Misyjna” ukazująca się nakładem Pobożnego Stowarzyszenia Misji Wewnętrznych w Wilnie czy „Współczesne Zagadnienia Podstawowe”, a także wydawnictwa „Dobrej Prasy” ks. Wiktora Kochańskiego, poszczególnych diecezjalnych biur Akcji Katolickiej, Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary czy poszczególnych zakonów²¹. Co tydzień wykładano nowości, ok. 25 tytułów. Oprócz pozycji przeznaczonych na dany okres roku liturgicznego, szafka powinna posiadać zawsze jak najwięcej wydawnictw poświęconych aktualnym wydarzeniom.

W parafiach miejskich zalecano eksponować droższe książki. Na wsiach zimą i jesienią, zaś wiosną i latem – tańsze. Prowadzący szafkę powinien obserwować przepływ wiernych w kościele. Winien zwrócić uwagę na to, że jesienią i zimą przychodzi więcej mężczyzn, latem – kobiet, a wiosną – młodzieży. Spoczywał na nim obowiązek sporządzania katalogu sprowadzanych książek, by wiedzieć jak kształtuje się sprzedaż²². Kapłan natomiast mógł zalecać stosowną lekturę na zebraniu parafialnym, penitentowi w konfesjonale czy z ambony podczas nabożeństw.

Organizacje katolickie miały wpływ głównie na niższe warstwy społeczeństwa oraz na grupę gorliwie wierzącej i praktykującej inteligencji. Uchwały I Synodu Plenarnego jasno precyzowały, że katolik powinien wystrzegać się połowiczności. Mówić głośno i otwarcie, że nie będzie

²⁰ *Apostolstwo książki, czyli rzecz o kolportażu książki religijnej w kościele*, oprac. X.L.Ż., Wilno 1933, s. 13–14.

²¹ Tamże, s. 20.

²² Tamże, s. 30–31, 34.

uczestniczyć w działaniach religijnie obojętnych lub w takich, co do których istnieje słuszną wątpliwość, że mogą spowodować osłabienie wiary. To stanowisko dotyczyło również wyborów czytelniczych. Czy jednak wszyscy ówcześni katolicy tak postępowali?

„PORNOGRAFICZNE” TREŚCI W LITERATURZE PIĘKNEJ

Ponieważ książka i prasa stały się ogólnie dostępne, więc wywierały wpływ na społeczeństwo. Dlatego Kościół Katolicki zaczął występować przeciw „złej lekturze”, czyli rozmaitym wydawnictwom, które ukazywały się głównie nakładem firm pozostających w rękach mniejszości żydowskiej.

Działanie cenzury obyczajowej nie było jednak poparte nowocześnie zorganizowanym przymusem i natrafiło na silne przeciwdziałanie rynku wydawniczego²³.

Istnieją dwa rodzaje cenzury: informacyjna i podstawowa. Pierwsza polega na tym, że władza usuwa daną informację z obiegu społecznego. Druga natomiast stara się stanowić pewien precedens. Nie tylko zatrzymuje pewną informację, ale tworzy również społeczne tabu, np. wzór poszanowania wyobrażeń religijnych i chce, by był on powtarzany. Jak cenzura informacji działa tylko na drodze instytucjonalnej, tak cenzura podstawowa jest domeną inicjatyw społecznych i w niewielkim stopniu podlega instytucjonalizacji²⁴.

W latach 20. nacisk społeczny kształtujący mechanizm samokontroli autorów był o wiele bardziej dokuczliwy niż rygory cenzury państwowej dla rozwoju literatury. Tę sytuację zmieniły lata 30. Nastąpiło wtedy ograniczenie swobód demokratycznych, a więc i wolności słowa, przez rządy sanacyjne. Społeczeństwo natomiast stało się bardziej świadome swoich praw i wolności. Nastąpiła również zmiana obyczajowości pozwalająca obalić wiele tabu. Odważne sceny erotyczne pojawiły się w twórczości Witkacego i Żegadłowicza. I choć napotykali opór u odbiorców swoich dzieł, literatura zdobytych pozycji już nie oddała²⁵.

W 1923 r. Sekretariat Ligi Narodów opracował międzynarodową konwencję w sprawie zwalczania obiegu i handlu wydawnictwami pornograficznymi. W 1927 r. ratyfikował ją rząd polski. Jednak niełatwo jest ustalić granice sztuki i pornografii. Tymczasem tradycyjalistyczna opinia publiczna broniła jak najszerzego rozumienia pornografii, by tępić swobodę krytycznego mówienia o wszystkich ludzkich sprawach. Uważała, że art. 214 § 1–2

²³ S. Żółkiewski, *Kultura...*, s. 208.

²⁴ Tamże, s. 206.

²⁵ Tamże, s. 207.

kodeksu karnego przewidujący kary za rozpowszechnianie pornografii, nie jest w pełni wykorzystywany²⁶. Dlatego do wydawnictw pornograficznych zaliczono m. in.: *Tristana i Izoldę* (miłość cudzołożna), *Fedre* (miłość kazirodcza) – *Kubusia fatalistę* (z fragmentami pornograficznymi). Nad literaturą lat 20. ciążył sąd, że rozpanoszył się w niej zły smak i lekceważenie zasad etyki²⁷.

Uważano wówczas, że pornografię w literaturze tworzą stylizowane opisy przejawów miłości, a szczególnie aktu seksualnego, ponadto wszelkie anegdoty, przysłowia oraz każdy rodzaj literacki operujący pojęciem erotyzmu, a mogący a czytelników wywołać „napiecie seksualne”. Bez względu na wyrafinowanie – jest to „rozpusta intelektualna”. Analizujący pod tym kątem literaturę Czesław Lechicki stwierdzał, że są autorzy, którzy muszą wprowadzać do swoich powieści wątki miłości zmysłowej. Określał ich mianem „pornomanów”. „Naukową pornografię nazywamy pornologią, upodobanie w sprośnościach pornofilją”²⁸.

W II RP literatura określana przez zwolenników czystości obyczajowej jako pornograficzna była ogólnie dostępna w księgarniach, antykwariatach i wypożyczalniach. Większość książek z tamtego okresu, zarówno pióra rodzimych twórców, jak i tłumaczenia z języków obcych, godziła ich zdaniem w ład moralny. Szczególne „zasługi” na tym polu miało wydawnictwo „Rój” kierowane przez Melchiora Wańkowicza, „Renaissance” – filia wiedeńskiej firmy w Stanisławowie, dawne wydawnictwo „Lektor” S. Lewickiego ze Lwowa oraz wiele anonimowych oficyn.

Gorszyły erotyki Owidiusza i Petroniusza, gorszył społeczeństwo znawca antyku Jan Parandowski, opisując przygody greckich bogów, czy chętnie czytani i wypożyczani: Ilja Erenburg, André Gide, Karin Michaelis, Reiner Maria Rilke, Jacob Wassermann, Michel Zevaco, Pitigrilli. A także ogólnie dostępne dzieła znajdujące się na indeksie książek zakazanych takich pisarzy, jak: Honoré Balzac, Gustaw Flaubert, Anatol France czy Emil Zola. Rodzimi twórcy współcześni: Leo Belmont, Bruno Jasiński, Jalu Kurek czy Irena Zarzycka również pisali powieści godzące w dobre obyczaje²⁹.

Walczący z demoralizacją nie znajdowali racjonalnego powodu, dla którego przygotowano do druku pamiętniki Casanovy lub nowe tłumaczenie *Kwiatów zła*. Uważano bowiem, że 2/3 przekładów, przypadających na całość produkcji wydawniczej książek beletrystycznych, stanowi zły wybór. Dokonywany jest bowiem przez osoby niekompetentne, które w swoich działaniach kierują się jedynie chęcią zysku, jaki zapewnia promowanie literatury pornograficznej.

²⁶ *Prawo przeciw pornografii*, zebrał i ułożył W. Oleksy, Poznań 1932, s. 3, 14–15.

²⁷ M. Pirożyński, *Co czytać? Poradnik dla czytających książki: beletrystyka*, Kraków 1932, s. 5, 8–9, 16–20, 22–24, 30, 96.

²⁸ C. Lechicki, *W walce z demoralizacją*, Miejsce Piastowe 1932, s. 166.

²⁹ Tamże, s. 187–192.

W trosce o zdrowie moralnie społeczeństwa w 1925 r. powołano Ligę Obrony Moralności, która za jeden z celów swojej działalności przyjęła walkę z pornografią. Jednak nie rozwinęła ona aktywnej działalności. Natomiast rok wcześniej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało Centralne Biuro do Zwalczania Obiegu Wydawnictw Pornograficznych, które miało gromadzić informacje o nich, konfiskować nakłady i prowadzić współpracę z podobnymi instytucjami zagranicznymi. Jednak jego działalność nie dawała oczekiwanych rezultatów³⁰. Nie cofnięto żadnego zezwolenia na rozpowszechnianie wydawnictw zagranicznych, nie skonfiskowano nakładu żadnej powieści tłumaczonej na język polski ani nie utrudniano obrotu niemoralnymi drukami. Gdy tymczasem należało podjąć zdecydowane działania, tzn. zawiesić działalność wydawnictw szerzących zepsucie, piętnować wszelkie nadużycia w tym zakresie, nie oglądając się na tzw. prawa sztuki.

Jednym z elementów tej walki był – dokonany przez Cz. Lechickiego – przegląd literatury polskiej z punktu widzenia krytyki moralno-obyczajowej.

Obok szokującego fatalizmem, na przełomie wieków, Stanisława Przybyszewskiego umieścił Cz. Lechicki Stefana Żeromskiego, w którego twórczości nie znajdował miejsca dla Boga i religii. Chociaż powieści *Ludzie bezdomni*, *Popioły* czy *Duma o hetmanie* jego zdaniem nie demoralizowały czytelników. Dopiero w *Dziejach grzechu* autor pogwałcił wszelkie prawa logiki, psychologii, etyki i wreszcie estetyki. Ukazał świadomie wyższość zmysłowości nad wszystkimi innymi wartościami. Bohaterowie: Olbromski z *Popiołów*, Rozłucki z *Urody życia*, Odrowąż z *Wiernej rzeki*, Baryka z *Przedwiośnia* czy wreszcie Przełęcki zostali przedstawieni jako „erotomani”. Kobiety to cyniczne nimfomanki, które w imię miłości są zdolne do popełnienia każdej zbrodni, jak Krystyna z *Róży* czy Tatjana z *Urody życia*. Wszystkim powieściom towarzyszy duszna atmosfera zmysłowości, usprawiedliwiona „artystyczna pornografia”. Natomiast brak w nich idealizmu, co powinno na zawsze zdyskredytować autora w oczach czytelników³¹.

Zdaniem Cz. Lechickiego zgorszenia siali również Jarosław Iwaszkiewicz i Juliusz Kaden-Bandrowski, który w *Generale Barczu* dał przykład pseudo-epopei legionowej. Stworzył nihilistyczną, czczą ideowo i rozpustną powieść. Opisuując inicjację seksualną Genezypa Kapena z księżną Ticodenroga Witkacy, stworzył – dla odmiany – dzieło nadające się do badań psychopatologów. Zaś wydanie *Nienasycenia*, to moment, w którym cenzura przestała faktycznie istnieć³².

Wreszcie Tadeusz Boy-Żeleński, „bezbożca i obyczajów psowacz”, którego wybitnych zdolności literackich nie negowali najwięksi adversarze. Tłumacz

³⁰ *Prawo przeciw...*, s. 7.

³¹ C. Lechicki, *W walce...*, s. 369, 372–375.

³² Tamże, s. 383, 384.

literatury francuskiej, a głównie utworów gorszących ówczesne obyczaje, jak *Żywoty pań swawolnych*. Wcześniej autor piosenek i skeczy kabaretu Zielony Balonik. Po wojnie również recenzent teatralny. Publicysta poruszający drażliwe wówczas tematy karalności przerywania ciąży, regulacji urodzin czy unieważniania małżeństw kanonicznych. A także próbujący ukazać „prawdziwe oblicze” wieszczą Adama Mickiewicza.

Boy, według Cz. Lechickiego, to materialista nie mający szacunku dla tradycji, niewierzący i szargający narodowe świętości. Traktujący człowieka jak zwierzę, któremu wystarczą tylko instynkt samozachowawczy i zmysły, którego jedynym zadaniem jest „spoganizowanie ojczyzny”. A do tego mający „krew semicką w żyłach”. Cz. Lechicki był przekonany o jego powiązaniach z „zakonspirowaną mafią trucicieli ducha” i z bolszewizmem. Zaś wszystkie publikacje T. Żeleńskiego oceniał jako powierzchowne, obliczone na efekt i nie wnoszące żadnych trwałych wartości do kultury polskiej³³. I co „najgorsze” dla krytyka – zawsze chętnie czytane.

Z punktu widzenia środowiska katolickiego, kultura użytkowa w Polsce stała na bardzo niskim poziomie, podobnie jak kultura „twórcza, pogłębiona, wysoka”. Literatura współczesna żyła jeszcze XIX-wiecznymi ideami materializmu oświeconego. Poza tym zaobserwowano wpływ myśli lewicowej, zarówno przychodzącej z Rosji, jak i pośrednio, poprzez prace zachodnioeuropejskich intelektualistów. Ci ostatni z doktryny socjalistycznej przejmowali tylko magiczne słowo „postęp”, a „szanującemu się pisarzowi po prostu nie wypada nie być w takim sensie postępowym”³⁴. Zaś ciasnota intelektualna materializmu nie pozwalała tworzyć wielkiej literatury. Dlatego *Granica* Zofii Nałkowskiej czy *Cudzoziemka* Marii Kuncewiczowej nie posiadały cech, które zapewniały im trwałe miejsce w kulturze polskiej³⁵.

Jednak katolik-inteligent musiał czytać książki, chodzić do kina i teatru, słuchać radia. Aby nie narażał się na niebezpieczeństwo popadnięcia w indyferentyzm religijny, sam powinien starać się, by była tam obecna myśl katolicka.

Pojawiła się luka, którą mogliby wypełnić autorzy katoliccy, ale nie ilościowo, lecz jakościowo. Po I wojnie światowej literaturę katolicką zaczęli tworzyć prawnicy, lekarze czy „panie dobrej woli”. Byli gorliwi, podejmowali dyskusje i polemiki. Jednak kultura obracająca się w kręgu wartości katolickich musiała być na tyle niezależna, by mogła normalnie się rozwijać. Dlatego twórcy powinni łączyć natchnienie z umiejętnościami warsztatu pisarskiego. Tak, by osiągnąć poziom równy adwersarzom np.

³³ Tamże, s. 385–388.

³⁴ J. Kisielewski, *O udział katolików w życiu kulturalnym Polski*, [w:] *Posłannictwo katolicyzmu w świetle uchwał I Synodu Plenarnego*, Poznań 1939, s. 316.

³⁵ Tamże, s. 318.

z „Wiadomości Literackich”, by można było prowadzić z nimi dyskusje jak „równy z równym”, inaczej będą tylko szkodzić katolicyzmowi³⁶.

Dotychczas, środowiska katolickie zwracały się ku pisarzom o znanych nazwiskach, jak Zofia Kossak-Szczucka czy Karol Hubert Rostworowski. Jednak zakładając program maksymalistyczny, powinny one wpływać na całą polską kulturę i otaczać opieką debiutujących twórców. Tworzyć ośrodki życia kulturalnego, które pomogą artyście ukształtować się. Darzyć młode talenty zachętą, radą oraz stypendiami i nagrodami. Powoływać pisma, w których będą mogli publikować swoje prace³⁷. Tymczasem na rynku dominowały świeckie czasopisma, które nie spełniały wymogów stawianych przez środowiska związane z Kościołem katolickim.

KATOLICKA KRYTYKA ŚWIECKIEJ PRASY

W 20-leciu czytelnikami stawali się prawie wszyscy ci, którzy posiadli umiejętność czytania, a więc ukończyli 4–5 klas szkoły podstawowej. Pozostawanie pod wpływem ruchów klerykalnych lub społecznych decydowało o konkretnych wyborach czytelniczych i ich motywacjach. Jednak nie wszyscy obywatele II Rzeczypospolitej spędzali czas na lekturze „dobrej” prasy. Jak wówczas sugerowano, większość wydawnictw i redakcji pozostawała bowiem pod wpływem ośrodków żydowsko-masońskich. Ich zadaniem zaś było urabianie czytelnika. Pozornie tylko zostawiały mu swobodę sądu. Czytelnik zaczynał głosić poglądy zaczerpnięte z gazety, którą czytał codziennie³⁸.

W sposób bardzo emocjonalny porównywano „złą” prasę do „mocy dynamitów i bomb [które – M. Rz.] niby szalejący pożar niszczą zaciekle najpiękniejsze plony dobrego wychowania w rodzinie, szkole i kościele”³⁹. Poparciem tej tezy ma być przykład gospodarza, który zaczął czytać gazety krytykowane przez kler, osłabł w wierze i przestał chodzić do kościoła. Wiele lat później przekazał gospodarzę synowi. Gdy stary ojciec zawadzał synowi, ten wyrzucił go z domu. Na wołanie ojca: „Synu zlituj się, czy ty się Boga nie boisz? Czy nie uczył cię ksiądz, żebyś czcił ojca swego?”, syn odpowiedział: „Co ty się stary na księdza powołujesz? Ileż to razy mi

³⁶ Tamże, s. 317, 320–321.

³⁷ Tamże, s. 316, 322.

³⁸ „Nikt nie może temu zaprzeczyć, mówi kardynał Luçon, że główną przyczyną religijnego upadku, przewrotności idei, korupcji mody, rozszerzenia teorii antyspołecznych, anarchistycznych i rewolucyjnych były i są złe dzienniki”, S. K a r a ś, *Potęga prasy*, Częstochowa 1933, s. 9.

³⁹ Tamże, s. 10.

powtarzałeś, że ksiądz nas tylko oszukuje? Jakiegoś mnie wychował, takiego mnie masz”⁴⁰.

Również pisma opisujące zbrodnie miały ogromny wpływ na czytelników. Ksiądz Stanisław Karaś odwoływał się do przypadku samobójstwa 12-letniego chłopca, które nastąpiło pod wpływem lektury artykułu przedstawiającego szczegółowo powieszenie się innego chłopca. Podawał dalej, że w Łodzi 19-latek zainspirowany kryminalną lekturą dopuścił się podwójnego morderstwa. Prasa natomiast pisała o tym sensacyjne artykuły opatrzone tytułami w stylu: „Jakie błędy popełnił Stasiak [ów zbrodniarz – M.Rz.], że dał się złapać policji”. Z oburzeniem stwierdzał, że żaden czytelnik nie zaprotestował⁴¹.

Był przekonany, że każda zła gazeta lub książka może być szkołą zbrodni. Za najgorsze pismo uważał zaś „Tajnego Detektywa”⁴². Swoją opinię opierał na ankiecie przeprowadzonej w jednej z poznańskich szkół powszechnych. Czytelnikami czasopisma były słabo uczące się dzieci. Chętniej chłopcy niż dziewczęta. Najbardziej interesowały ich opisy zabójstw, samobójstw i kradzieży. W ten sposób oswajali się ze zbrodnią i w końcu sami byli zdolni ją popełnić⁴³.

Z uznaniem wyrażał się ks. S. Karaś o Benito Mussolinim, którego określił mianem „mądrego męża stanu”, ponieważ zakazał on drukowania we włoskich gazetach codziennych wszelkich opisów zbrodni, z wyjątkiem zamieszczania zwięzłych notatek sądowych. Podobną „troską” otoczył Duce biblioteki. Prefekci mieli obowiązek przeglądać katalogi i usuwać wszelkie książki pisane w duchu socjalistycznym, propagujące niemoralne teorie oraz romanse mogące deprawować młodocianych czytelników⁴⁴.

Nie zdając sobie sprawy z tego czym jest ideologia faszystowska, pozytywnie oceniał ks. S. Karaś sytuację w Niemczech, gdzie żydowscy dziennikarze i wydawcy byli usuwani z zajmowanych stanowisk. Zorganizowano tam specjalne komitety zwalczające literaturę. Postanowiono usunąć z bibliotek państwowych i szkolnych wszystkie dzieła określone jako marksistowskie (czyli żydowsko-socjalistyczne) i ateistyczne⁴⁵.

⁴⁰ Tamże, s. 11–12.

⁴¹ Tamże, s. 13–14.

⁴² Wychodzący od 1931 r. sensacyjny tygodnik poświęcony sprawom kryminalnym, o niskich walorach moralnych. Po trzech latach, pod naciskiem opinii publicznej i hierarchi kościelnej, został zlikwidowany. Por. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 164.

⁴³ S. Karaś, *Potęga...*, s. 14–16.

⁴⁴ Tamże, s. 13, 23.

⁴⁵ „Niemcy, naród bardzo oświecony, sądzą inaczej. Nie tylko nie chcą teraz czytać żydowskich druków, ale niedawno odbyła się w Berlinie uroczystość palenia książek żydowskich, przeważnie pornograficznych. Udział w tej rzadkiej uroczystości wzięły niezliczone tłumy, studenci i minister Rzeszy Goebels. Hitler to mądry człowiek, który wie, że droga do potęgi narodu wiedzie tylko przez jego moralne odrodzenie, czyli odżydzenie narodu”, tamże, s. 42.

Natomiast „dobra” lektura jest źródłem wiedzy o świecie, o dziejach ludzkości. Ma nie tylko sprawiać przyjemność, ale również rozszerzać horyzonty. Wrażliwemu czytelnikowi „zła” książka może spaczyć obraz świata. Dlatego zachętą do lektury wydawnictw religijnych miały być m. in. listy nadsyłane do redakcji, jak np. ten: „Od dwóch lat jestem czytelnikiem *Rycerza Niepokalanej*. Z niecierpliwością oczekuję zwykle następnego numeru, gdyż wiem, że przyniesie on wiele pożytecznych rzeczy, wznoszących duszę w zaświaty i głoszących triumf Niepokalanej”⁴⁶. Ponadto uproszczone przykłady pozytywnego wpływu lektury np. na hiszpańskiego rycerza Ignacego Loyolę, który leżąc ranny zażądał książek do czytania. Jedyną lekturą, jakiej mu dostarczono, były *Żywoty Świętych* i *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. Rycerz tak się przejął przeczytaną lekturą, że postanowił poświęcić się służbie bożej⁴⁷.

Z pewnością Kościół katolicki starał się wywierać wpływ na całość produkcji prasowo-wydawniczej II Rzeczypospolitej. Jednak, aby utrwalić swoją ponadpartyjną pozycję, zwłaszcza po przewrocie majowym 1926 r., dążył do stworzenia własnej prasy, tak informacyjno-politycznej, jak i społeczno-kulturalnej, która miała docierać do jak największej liczby środowisk, a zwłaszcza do inteligencji.

PRÓBY TWORZENIA KATOLICKIEJ PRASY

W 1929 r. na ogólną liczbę 2329 wydawanych tytułów prasowych, 250 stanowiły czasopisma religijne. Pod koniec 20-lecia międzywojennego liczba ta wzrosła do ok. 300. Na ich łamach propagowano teologię i myśl katolicką, różne formy życia liturgicznego i ascetycznego, przypomniano historię Kościoła. Poświęcano również uwagę zagadnieniom społecznym, wydarzeniom państwowym i kościelnym⁴⁸.

⁴⁶ Tamże, s. 37.

⁴⁷ Ranny w czasie obrony przed Francuzami twierdzy Pampeluna w 1530 r., wtedy jeszcze wesóły oficer Inigo Lopez de Racalde, został odesłany do domu. Czas choroby wypełniała mu lektura *Złotej legendy* Jakuba de Voragine i *Życie Chrystusa* Ludolfa von Sachsen. Rzeczywiście, pod ich wpływem postanowił odmienić swoje życie. Na lekturę *De imitatione Christi* przyszedł czas nieco później. Gdy oddawał się ćwiczeniom pokutnym, obdarowany łaską modlitwy kontemplacyjnej, by przezwyciężyć konflikty sumienia i osiągnąć wewnętrzną pewność. Czytał wtedy także Loyola *Ćwiczenia z życia duchowego* opata Garcia de Cisneros. Por. H. Tüchle, C. A. Bouman, *Historia Kościoła*, [t.] 3; 1500–1715, Warszawa 1986, s. 109.

⁴⁸ W. Piwowarski, *Formy...*, s. 138–139.

Na międzynarodowej wystawie prasy katolickiej, która odbyła się w 1936 r. w Watykanie, zaprezentowano 50 tytułów polskich dzienników katolickich⁴⁹. Jednak uznano je za pisma, które uważają się za katolickie lub „stojące na gruncie katolickim”. Ksiądz Stefan Wyszyński pisał wówczas: „Gdyby wszystkie je można było bez zastrzeżeń nazwać katolickimi, Polska byłaby krajem posiadającym najsilniejsze dziennikarstwo katolickie”⁵⁰.

Dlatego postanowiono utworzyć katolicki dziennik, który byłby zależny od hierarchii, natomiast byłby gazetą niezależną finansowo, instytucjonalnie i politycznie od ugrupowań partyjnych. W latach 20 archidiecezja warszawska wydawała dziennik „Polak-katolik”. Pismo to w 1927 r. przejęli księża pallotyni, którzy zawiązali spółkę Dom Prasy Katolickiej, i wydawali je pod nowym tytułem „Polska”. Jednak na skutek trudności finansowych dziennik przeszedł w ręce osób świeckich i od 1932 r. przestał się ukazywać.

Udaną próbę utworzenia katolickiego pisma codziennego podjęto w 1934 r., był to „Mały Dziennik” wydawany przez oo. franciszkanów z Niepokalanowa. Zakonnicy dysponowali nowoczesnym ośrodkiem wydawniczym, wyszkolonym personelem i doświadczeniem w docieraniu do masowego odbiorcy⁵¹. Nowe pismo od pierwszej chwili, czyli od kwietnia 1935 r., zyskało sobie dużą poczytność. Zawdzięczało swój sukces niskiej cenie (5 gr.), dobrze zorganizowanemu kolportażowi⁵² i koncepcji gazety „dla szerokich warstw narodu”⁵³.

Początkowo nakład nie przekraczał 15 tys. egzemplarzy, z wyjątkiem numerów niedzielnych, które sięgały 22–23 tys. W grudniu 1935 r. osiągnął już wysokość 100–120 tys. i na tym poziomie utrzymywał się do września 1939 r.

„Mały Dziennik” bardzo szybko zdobył sobie dużą popularność, a w wielu środowiskach nie najlepszą sławę co do swego poziomu. Przedstawiał się jako: „Dziennik informacyjny, ponadpartyjny, niezależny. Pismo katolickie. Używa zdrowej sensacji. Poucza wszystkich o wszystkim”. Chociaż nie publikował artykułów sensacyjnych, podobnie jak pisma określane mianem „brukowych”, przemawiał do wyobraźni czytelników⁵⁴. Poprzez układ

⁴⁹ Np. „Wieczór Warszawski” „ABC – Nowiny Codzienne”, „Mały Dziennik”, „Kurier Warszawski”, „Dziennik Poznański”, „Gazeta Kartuska”, „Pielgrzym”, „Gazeta Gdyńska”, „Kurier Łódzki”, „Słowo Pomorskie”, „Przyjaciel Ludu”, „Katolik”, „Dziennik Wileński”.

⁵⁰ „Ateneum Kapłańskie” 1936, t. 38, s. 315.

⁵¹ Wydawany przez oo. franciszkanów „Rycerz Niepokalanej” osiągał nakład 600 tys. – 1 mln egzemplarzy.

⁵² Posiadał 80 tys. stałych abonentów, w poniedziałki był kolportowany tylko w wolnej sprzedaży.

⁵³ Z. Baranowski, *Apologetyka czynu*, „Miesięcznik Kościelny” 1936, nr 5, s. 165.

⁵⁴ Bowiem „jego celem jest urabianie opinii katolickiej w szerokich masach, przeciwdziałanie destruktywnej robocie brukowych pornograficznych gazet, walka z masonerią i wpływami ateistycznego żydostwa”, M. Pióżyński, *Zakony męskie w Polsce*, Lublin 1935, s. 84.

graficzny, duże tytuły, fotografie, przewagę materiałów informacyjnych nad artykułami i stylu wypowiedzi odwoływał się do uczuć, a nie do rozsądku i intelektu. Nie przebierające w środkach ataki na wszystkie organizacje postępowe, nagonki personalne, antysemityzm zyskały mu wśród lewicowej i liberalnej opinii miano „sztabu Ciemnogrodu”⁵⁵.

W prezentowanych na swoich łamach poglądach „Mały Dziennik” musiał się liczyć z zapatrywaniem swoich czytelników, którymi byli mieszkańcy małych i dużych miast Wielkopolski, Pomorza, Krakowskiego, Warszawskiego i Łódzkiego. Wywodzili się z kręgów drobnomieszczańskich, które łączyły zacofanie kulturalne z poglądami nacjonalistycznymi i reakcyjnymi, ponadto z sentymentem dla endecji i prawicy.

W latach 1936–1937 zaczęły ukazywać się nowe, lewicowe pisma społeczno-kulturalne adresowane przede wszystkim do inteligencji⁵⁶. Kościół traktował je jako zagrożenie, uważał, że „prowadzą akcję prokomunistyczną, ogłaszają sympatyczne sprawozdania i informacje o Bolszewii, wypowiadają poglądy językiem bolszewickim”⁵⁷. Zaczął więc szukać nowych form przekazu informacji, by w skuteczny sposób docierać do środowiska inteligencji.

1 kwietnia 1936 r. w Poznaniu ukazał się pierwszy numer tygodnika społeczno-literackiego „Kultura”. Środowisko wielkopolskie dysponowało ogromnym zapleczem czytelnicznym, dobrze zorganizowanymi stowarzyszeniami religijnymi i tradycją wydawniczą.

Jego pojawienie się było odpowiedzią na coraz silniejsze potrzeby czytelnicze inteligencji katolickiej pragnącej angażować się w życie intelektualne kraju, a także na dążenia różnych ośrodków politycznych do zagwarantowania sobie wpływów w tym środowisku. Wysoki poziom literacki i publicystyczny w połączeniu ze starannym drukiem i doskonałym papierem dał tygodnikowi rangę pisma ogólnokrajowego. Nakład 14–15 tys. egzemplarzy zapewniał „Kulturze” miejsce w pierwszej trójce polskich czasopism społeczno-kulturalnych, obok „Wiadomości Literackich” i „Prosto z mostu”.

Dominująca problematyka religijna była prezentowana w formie rozpraw filozoficznych, artykułów na tematy społeczne, reportaży, wywiadów, krytyki literackiej, poezji czy fragmentów prozy. Jednak sposób, w jaki ją prezentowano, odbiegał od poziomu innych tytułów poczytnej prasy kościelnej⁵⁸.

⁵⁵ Z publicystów świeckich gazety należy wymienić Jerzego Rutkowskiego z ONR-Falangi, który do 1937 r. prowadził działalność polityczną, oraz Adama Romera, komentatora wydarzeń zagranicznych.

⁵⁶ Np. „Lewar”, „Lewy Tor” (dwutygodnik społeczno-literacki), „Oblicze Dnia” (dwutygodnik), „Głos Współczesny”, „Przekrój Tygodnia”, „Po prostu” (Wilno), „Chłopskie Życie Gospodarcze”, por S. Wyszynski, *Nowy najazd komunizmu na Polskę*, „Ateneum Kapłańskie” 1936, t. 38, s. 73.

⁵⁷ Tamże, s. 72.

⁵⁸ Wśród jej współpracowników można znaleźć nazwiska takich wybranych publicystów i dziennikarzy, jak: Alfred Jesionowski, Jerzy Bandrowski, Hieronim Michalski, Stanisław

Nie uchylano się od krytyki skrajnych postaw polskiego katolicyzmu i poruszano wiele istotnych wówczas zagadnień społecznych i politycznych. Jednak nie oznaczało to żadnych związków z nurtami demokratycznymi czy liberalnymi. Nie miało także konsekwencji dla współuczestnictwa „Kultury” w przenoszeniu na polski grunt idei personalizmu francuskiego.

Wobec ciągłych zmian na scenie politycznej, na które tygodnik nie był w stanie szybko reagować, władze kościelne wystąpiły z inicjatywą powołania dziennika katolickiego przeznaczonego dla inteligencji, oczywiście wolnego od wpływów jakiegokolwiek partii politycznej. Wybór padł na krakowski „Głos Narodu”, dziennik, który – od momentu swego powstania, znajdował się w zasięgu wpływów chadeckich⁵⁹. Biskupi zaangażowali się w to przedsięwzięcie, a kapłani archidiecezji krakowskiej zawiązali Katolicką Spółkę Wydawniczą z o.o. w Krakowie i od 1936 r. przejęli wydawanie gazety. Jednak nie udało się osiągnąć sukcesu.

Można powiedzieć, że zmarnowano szansę, bowiem „Głos Narodu” w 1908 r. został przejęty z rąk prywatnych przez spółkę wydawniczą powołaną przez kardynała Jana Puzynę. Po jego śmierci spółką kierował jego następca Adam Stefan Sapieha. W okresie I wojny światowej gazeta była organem o orientacji zjednoczeniowej. Zwiększyła wtedy maksymalnie swój nakład. Była w pełni niezależna politycznie. W latach 1923–1927 zajęła poczesne miejsce wśród prasy chadeckiej, a jej mocną stroną były publikacje polityczne. Chociaż nie przywiązywano wagi do strony informacyjnej, starano się wzbogacać treść i powiększać objętość, zwłaszcza numerów niedzielnych⁶⁰.

W 1925 r. na jego łamach kampanię przeciw odznaczeniu Stefana Żeromskiego wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski rozpoczął poseł Tadeusz Mendrys. Prowadzili ją także K. H. Rostworowski i F. Puśłowski, aż do śmierci pisarza. Zakończyła się potępieniem Puśłowskiego przez warszawskie związki literatów za ubliżanie pamięci Żeromskiego⁶¹.

W latach 30. zaczęły się zmniejszać wpływy dziennika. Nakład z 12–15 tys.

Helsztyński, Stanisław Kolbuszewski, Witold Bieńkowski, Aleksander Rogalski czy Aleksander Jackowski. Por. A. Paczkowski, *Prasa...*, s. 266–267.

⁵⁹ Właścicielem dziennika była Spółka Wydawnicza „Głos Narodu”, w której 40% udziałów posiadał arcybiskup Adam Stefan Sapieha. Gdy w 1922 r. ukazało się zarządzenie Stolicy Apostolskiej zakazujące biskupom i kardynałom kandydowania z partyjnych list wyborczych, złożył mandat poselski. W 1923 r. zdecydował się sprzedać swoje udziały. Jego akcje odkupili krakowski przemysłowiec Stanisław Burtan i Wojciech Korfanty. Por. O. S. Czarnik, *Proza artystyczna a prasa codzienna (1918–1926)*, Wrocław 1982, s. 64.

⁶⁰ W „Głosie Narodu” pisywali wówczas Edmund Zechenter, ks. Franciszek Błotnicki, Józef Nekanda-Trepka, ks. Jan Piwowarczyk czy Karol Hubert Rostworowski. Por. Cz. Lechicki, *Krakowski „Głos Narodu” w latach 1914–1939*, „Studia Historyczne” 1973, t. 16, s. 349.

⁶¹ Por. O. S. Czarnik, *Proza...*, s. 65.

egzemplarzy w latach 20. spadł do 3,5 tys. Choć na swoich łamach deklarował, że „w ocenie wypadków politycznych i działań rządu nie będzie się wiązał z żadną partią polityczną i nie będzie krępowany uchwałami któregośkolwiek stronnictwa”, natomiast zachowa „pełną niezależność w stosunku do rządu i obozu rządowego”⁶². Mimo że w kwietniu 1935 r. obniżono cenę, zaczęło ubywać prenumeratorów.

1 kwietnia 1936 r. ks. Jan Piwowarczyk został nowym redaktorem naczelnym. Czerwony nagłówek zastąpiono czarnym. W artykule wstępnym nowy naczelny zapowiedział, że „Głos Narodu” jako pismo katolickie będzie opierać się na nauce Kościoła. Głównym celem gazety miało być tworzenie jednolitego frontu opinii katolickiej. Posiadała ona błogosławieństwo kardynała A. S. Sapiehy⁶³. Wtedy też „Głos Narodu” został organem Akcji Katolickiej. Czuł się zobowiązany do lojalności wobec władz państwowych za cenę respektowania praw Kościoła. Choć w latach 1936–1938 ukazywał się co niedziela bezpłatny dodatek „Tydzień Kulturalno-Literacki”, w 1937 r. na skutek stałego deficytu zastanawiano się, czy nie zamknąć gazety.

W lutym 1939 r. do zespołu redakcyjnego dołączył Jerzy Turowicz, który już wcześniej współpracował z „Głosem Narodu”. Swoim talentem wzbogacił dziennik w momencie jego zmierzchu. Opublikował artykuł, w którym sprzeciwiał się nagrodzeniu przez „Prosto z mostu” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Adolfa Nowaczyńskiego. Pierwszego z nich określił mianem cynika, a drugiego – polskiego Celine’a, pisarza szkodliwego dla katolicyzmu⁶⁴. Mimo że w lipcu tego samego roku J. Turowicz zmienił ks. J. Piwowarczuka na stanowisku redaktora naczelnego, a „Głos Narodu” stał się 10-groszówką typu ekspresowego, stopniowo przestawał się liczyć na rynku prasowym⁶⁵.

Dziennik popierał ruch Chrześcijańskiej Demokracji, a więc w pewnej mierze był rzecznikiem centroprawicy. Po przewrocie majowym zwalczał obóz rządzący. Po rozłamie w ChD przyszedł czas „rzeczowej” współpracy z rządem. Wszystko skończyło się oddaniem go Akcji Katolickiej, organizacji życzliwie neutralnej wobec władz państwowych.

Trzeba pamiętać, że wśród członków Akcji Katolickiej inteligencja, która miała się stać bazą czytelniczą „Głosu Narodu”, nie stanowiła większości. Nie miał więc szans, nawet za cenę 10 groszy, w konkurencji z „Małym Dziennikiem”⁶⁶. Słaby „Głos Narodu” był gazetą wojowniczą, która mieszała

⁶² Cz. Lechicki, *Krakowski...*, s. 370.

⁶³ Kuria krakowska reprezentowana przez ks. kanclerza Stanisława Mazanka posiadała w spółce wydawniczej 80% udziałów, ks. Zygmunt Kaczyński kierujący Katolicką Agencją Prasową – 20%, tamże, s. 374.

⁶⁴ Tamże, s. 378.

⁶⁵ Tamże.

religię z polityką. Zwłaszcza że tej pierwszej nadużywała jako broni politycznej. A bojowy katolicyzm nie mógł przysłużyć się idei religii pojmowanej jako czynnik integracji społecznej.

Nie można negować roli polskiego Kościoła katolickiego jako instytucji scalającej w jeden naród ludzi wychowanych pod trzema zaborami, w trzech różnych kulturach. Jednak odzyskanie niepodległości przyniosło otwarcie się kultury polskiej na świat i nowe idee. W związku z tym nastąpił gwałtowny rozkwit literatury i myśli postępowej, zwłaszcza dotyczącej idei państwa świeckiego, zdaniem przedstawicieli Kościoła mającej obniżyć jego prestiż.

Kościół nie mógł się z tym pogodzić. Starał się więc zdyskredytować wszystkie postawy wolnomyślicielskie. Środków działania szukał, obok wywierania presji moralnej, w przepisach państwowych. Stawiał znak równości między ruchem wolnomyślicielskim a działalnością komunistyczną. Zamiennie używano określeń mason, komunista, socjalista, żyd, bezbożnik.

Tę atmosferę niechęci do wszystkiego co postępowe przenoszono na sferę życia kulturalnego. Sztuki teatralne, książki, poruszające drażliwe kwestie społeczne czy w swojej formie awangardowe, spotykały się z dezaprobatą kleru, a nawet ekskomuniką⁶⁷. W działaniach dominowały emocje nad racjami zdrowego rozsądku.

Wpływ ośrodków klerykalnych docierał do środowisk słabo wykształconych, łatwo ulegających rozmaitym uprzedzeniom. Nie rozumiejących, czy może lękających się demokracji, podatnych na wpływy tropicieli antypolskich spisków, za którymi – ich zdaniem – stali oczywiście Żydzi.

W ten sposób utrwalano stereotyp postrzegania narodu żydowskiego. Stał się on podstawą ideologii i opartych na niej postaw. Zło, jakie niósł ze sobą antysemityzm, wiązało się nie tylko z negatywnym obrazem Żydów, których jako grupę obdarzono wieloma nieprawdziwymi cechami. Postrzegano ich jako symbol wielu zagrożeń. Przypisywano im niemal nadludzką moc w podstępym dążeniu do władzy. Opartą na „tajemniczej” więzi łączącej Żydów z różnymi państwami, zmyśle do interesów i pomnażaniu kapitału, nawet gdy się o to nie starali.

Zastanawiano się, co robić z tymi „krzewicielami zła”. Przeznaczono im podrzędne miejsce w społeczeństwie. Bo Żyd nie mógł być równocześnie lojalny wobec własnej wspólnoty i środowiska, w którym żył. Choćby z języka, patriotyzmu i poprzez chrzest stał się „Polakiem-katolikiem”, jednak pozostawał „obcym”, o którego pochodzeniu zawsze trzeba było pamiętać.

Gdy lewica starała się zabiegać o elity, środowiska prawicowe czyniły ze swojej odporności na wpływy nowych prądów przedmiot dumy i „cenzurkę”

⁶⁶ Ta gazeta kosztowała 5 gr.

⁶⁷ Pracujący w latach 1929–1931 w Wilnie Aleksander Zelwerowicz za wystawienie „Przestępców” Brücknera został obłożony anatemą przez arcybiskupa B. Jałbrzykowskiego. Por. L. Schiller, *Teatr ogromny*, 1961, s. 336.

prawdziwej polskości. Można zaobserwować pewien „niedosyt” spowodowany tym, że żadna polska książka nie znalazła się na Indeksie Książek Zakazanych. Próbowano to nadrobić gorliwością w tropieniu „heretyków” na lokalnym gruncie. Oczywiście, prawica posiadała wysokiej klasy intelektualistów, jak Adolf Nowaczyński, Karol Hubert Rostworowski.

Jednak po lewej stronie skupiła się cała reszta świata intelektualnego. Krytykując ich pisarski dorobek, klerykałowie brali pod uwagę tylko wybrane elementy treści, zwłaszcza te godzące w dobre obyczaje. Nie analizowali całości, ani piękna formy. Natomiast potrafili docenić wybitne zdolności literackie swoich adwersarzy. Można nawet odnaleźć w ich wywodach żal, że marnują się tak wielkie talenty, które mogłyby tworzyć dla dobra Kościoła katolickiego. Brak elastyczności spowodował, że stracono szansę dotarcia do wielu środowisk.

Magdalena Rzakowolska

KATHOLISCHE KIRCHE UND LEKTÜRE IM ZEITRAUM VON ZWANCIG JAHREN IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Die Kirchensorge über die Erhaltung der Doktrinesauberkeit, übertragen durch geschriebenes Wort geht zum Kirchenwäterszeiten zurück. Die Grundsätze der Verlagszensur im XVI Jahrhundert wurden in den Rechtsrahmem abgefasst and bis zum Watikanskonsil II verpflichtet.

In der II Republik Polen katholische Kirche war eng werknüpft mit der polnischen Nationaltradition and hatte eine privilegierte Position. Die Sorge um die richtige geistliche Formation den Gläubigen, durch seine Organisationen hat sich die Kirche bemühe katholische Literatur verleihen. Demgegenüber die Kirche bekämpfte jegliche Verlage, welche zur Lockerung der Sitten beitragen könnten.

In der dreiziger Jahren neuer Formen den Übermittlung der Informationen suchend, wunden die Versuche die Errichtung einen katholischen Zeitung aufgenommen, von kirchlichen Hierarchie abhängigen, dagegen von dem Eibfluß politischen Anordnungen unabhängigen. Man bemühte sich nicht nur zu den Massen gelangen aber auch bis zum Intelligenz. Die beiden Absichten warm von Erflog gekrönt. Den Erflog hatte „Mały Dziennik” der durch Franziskanerorden aus Niepokalanów gegründet war. Auch posener sozial-kulturell Wochenblatt „Kultura”, welches auf Pressenmarkt die Stelle neben solchen Zeitschriften wie „Wiadomości Literackie” ob „Prosto z mostu” angenommen hat.